GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII. Olsztyn, na wtorek 30-go kwietnia 1929 r. Nr. 99

Sny o potędze

Przed wojną Niemcy marzyli o zdobyciu takiej potęgi, która umożliwiałaby im dyktowanie swej woli całemu światu. W tym kierunku kształcono ich umysły, i uczono lekceważyć innych.

Przegrana wojna położyła kres tym marzeniom. Wzrastająca potęga Niemiec została złamana. Zdawać się mogło, że ta bardzo bolesna nauka obudzi Niemców z marzeń, że sprowadzi ich na grunt twardej rzeczywistości i przekona wreszcie, że świat nie podporządkuje się ich woli. Zrozumiałem jest z psychologicznego punktu widzenia, że umysł ogółu Niemców, karmiony przez szereg lat marzeniami, nie mógł przekształcić się odrazu i zrobić z człowieka, pewnego siebie i swej potęgi istoty skromnej, uważającej się za równą z innymi. Oczekiwać tego można było jednak od jednostek, stojących na czele narodu, które przyjmując na siebie odpowiedzialność za jego losy, w pierwszym rzędzie powinny były kształtować umysły w tym kierunku, a w działalności swej na arenie międzynarodowej przekonać świat, że Niemcy wyrzekły się tych aspiracyj, które spowodowały straszną wojnę, a klęskę dla nich samych.

Niestety tak się nie stało. Wprawdzie niektórzy oficjalni politycy niemieccy starali się wywołać w świecie wrażenie, że Niemcy wyzbyły się imperjalistycznych aspiracyj. Ale po każdej takiej próbie następował zaraz głośny krzyk społeczeństwa, manifestujący dążenie do odzyskania straconego stanowiska. Zaś ci, kórzy kierują losami państwa, nie mieli siły, czy ochoty powstrzymać wybuchów tkwiącej ciągle w narodzie ambicji przedwojennych Niemiec.

Trzeba liczyć się z tym faktem, że wybujały nacjonalizm, usprawiedliwiony w pierwszych latach po wojnie, nietylko nie zmniejsza się, lecz coraz bardziej wzrasta. Sięgnął on już do tych sfer, które z natury swej powinny stać na gruncie twardej rzeczywistości, a nie bujać w obłokach, to jest do kół gospodarczych. Nawet człowiek, w którego rękach zbiegają się wszystkie nici skomplikowanego mechanizm gospodarczego państwa, prezydent banku Rzeszy, przejął się tym duchem i dał mu wyraz na konferencji paryskiej, żądając zwrotu tych ziem, które Niemcy utraciły wskutek przegranej wojny, a które zagarnęli dawniej od innych w dążeniu do panowania nad światem.

Nie był to manewr taktyczny dla wytargowania ulg w spłatach reparacyjnych, lecz wynik głęboko tkwiących w umysłowości niemieckiej snach o potędze. Pielęgnują je w narodzie nietylko nacjonalistyczne pisma. Oto niedawno ukazała się książka Hellpacha, będąca doskonałą ilustracją dążeń niemieckich. Z najzimniejszą krwią udowadnia on, że rozbrojenie Niemiec nietylko nie przynosi im szkody, ale przeciwnie oddaje przysługę. W obecnym wyścigu zbrojeniowym najkosztowniejsze urządzenia mogą jutro okazać się bezużyteczne wskutek jakiegoś nowego wynalazku. Niemcy oszczędzają przez to wiele pieniędzy. A ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa przyszła wojna prowadzona będzie zupełnie innymi środkami, niż dotychczas, sytuacja wyczekująca jest więc dla Niemiec najkorzystniejsza.

Omawiając sprawę terytorjów straconych przez traktat wersalski, dzieli je Hellpach na terytorja, które tylko politycznie należały do Niemiec i na takie, które były stale zamieszkałe przez Niemców. Stratę pierwszych można zdaniem Hellpacha przeboleć i o Poznań, Metz lub jakąś duńską wioskę Niemcy wojny prowadzić nie będą. Inaczej ma się rzecz z Katowicami i Gdańskiem. Jak długo nie będzie Niemcom zwrócony Gdańsk i nie zostanie przeprowadzona rewizja granicy na Pomorzu i Śląsku, Locarno wschodnie jest niemożliwe.

Kiedy i jakim sposobem żądania te mają być zrealizowane, tego Hellpach nie zdradza. Jest on przeciwny pobrzękiwaniu szabelką i jest zdania, że o tych rzeczach należy stale myśleć, ale jak najmniej mówić. Jednakowoż z jego wywodów wynika jasno, że jeśli trafi się okazja do zbrojnego odebrania straconych na wschodzie terytorjów, to Niemcy chętnie z niej skorzystają. Woleliby dojść do posiadania utraconych terenów drogą pokojową, ale jak się to nie da, to dobra będzie i inna droga.

Programem polityki niemieckiej według Hellpacha powinnoby być ścisłe przymierze Niemiec z Rosją. Przyszłość Europy zależy bowiem od tego, jak ukształtują się stosunki niemiecko-rosyjskie — a nie niemiecko-francuskie. Gdy Niemcy będą szły ręka w rękę z Rosją, to będą stanowiły taką potęgę, że mogą dyktować swą wolę całej Europie.

Oto znowu sny o potędze! Nie można się dziwić, że wobec tego stosunki polsko-niemieckie nie mogą wejść na tory normalnego współżycia. I nie wejdą tak długo, dopóki Niemcy nie obudzą się ze snu i nie zaczną patrzeć na życie trzeźwym wzrokiem.

Polityka niemiecka ostatnich lat

Berlin. (ATE). Poważny na ogół organ polityczny „Bayerische Blätter“ zamieszcza nader ciekawy artykuł docenta dr. Weigla na temat niemieckiej polityki ostatnich lat, który dowodzi, jak mogła skorzystali Niemcy z doświadczeń wojny światowej i że pewne koła ciągle jeszcze trwają uporczywie przy zasadach polityki bismarckowskiej i metod wilhelmińskich. Zdaniem Weigla próba oparcia się Niemiec o Anglję i Francję zawiodła zupełnie, ponieważ nienawiść do Francji i konkurencja gospodarcza z Anglją żyją jeszcze w dalszym ciągu. Autor wypowiada się za sojuszem z Rosją, której, podobnie jak i Niemcom, nowopowstałe państwa słowiańskie, mianowicie Polska i Czechosłowacja, stoją na zawadzie. Polska i Czechy uważane są tedy nie jako państwa, posiadające narodową samodzielność, ale jedynie jako przeszkody na drodze niemieckiej polityki mocarstwowej. Dalej, oświadcza autor, muszą Niemcy zdobyć się na odwagę, aby wykorzystać rożnicę zdań między Anglją a Francją i Włochami a Francją. Najniebezpieczniejszym wrogiem Niemiec jest Francja, dlatego też Niemcy powinny porozumieć się z Anglją i Włochami celem izolowania Francji. Z drugiej zaś strony muszą Niemcy baczyć pilnie, aby Francja nie zbliżyła się do Rosji ani też aby Anglja nie wciągnęła Niemiec do frontu antybolszewickiego. Nakoniec oświadcza dr. Veigel, że Niemcy zdobyć się muszą na zamanifestowanie swej potęgi i w tym duchu wychowywać należy młode pokolenie, albowiem Niemcy są dzięki geograficznemu położeniu, dzięki genjuszowi ich ducha otworzeni do kierowniczej roli w Europie. (?!!) Znamienny ten artykuł docenta niemieckiego charakteryzuje dobitnie ducha niemieckich kół nacjonalistycznych.

Niema pieniądzy — są pieniądze

Miljonowe subwencje dla stoczni w Elblongu

Berlin. (ATE). Na posiedzeniu komisji budżetowej Reichstagu omawiano sprawę sanacji stoczni Schichaua w Elblongu. Posłowie nacjonalistyczni popierali gorąco ten wniosek, domagając się, aby rząd udzielił stoczni wydatnej subwencji a to ze względu narodowościowych i gospodarczych. Przeciwko udzieleniu zasiłków wypowiedzieli się jedynie komuniści, żądając wywłaszczenia zakładów Schichau bez odszkodowania i oddania ich do dyspozycji gminie. Demokraci wskazywali na tę okoliczność, że akcja zapomogowa ze strony państwa pociągnie za sobą konieczność udzielenia stałych subwencyj, ponieważ stocznia Schichau nie rentuje się. Mimo tego jednak oświadczyli demokraci, że będą głosować za przyjęciem tej ustawy. Min. gospodarstwa Curtius prosił o poparcie tego wniosku, oświadczając, że rząd będzie się starał ukształtować w ten sposób produkcje stoczni, aby nie przynosiła ona strat.

Berlin. (ATE). Komisja budżetowa Reichstagu uchwaliła na dzisiejszem zebraniu znaczną większością głosów przyznanie subwencyj dla stoczni Schichau w Elblągu, a mianowicie 11 miljonów marek w roku bież. 3 miljony w roku 1930 i 2,34 miljony jako kapitał zakładowy na wypadek strat towarzystwa. Po zaciętej kampanji kół nacjonlistycznych, które domagały się usilne od rządu Rzeszy finansowego poparcia dla deficytowego przedsiębiorstwa, które zajmowało się dotąd przedewszystkiem produkcją materjału wojennego, zdecydował się rząd Rzeszy mimo katastrofalnego stanu budżetu państwowego i zapowiedzianych środków oszczędnościowych na sanację zbankrutowanego przedsiebiorstwa.

Przegląd polityczny

Polska

Chór rumuński w Polsce.

Warszawa. Do Polski zjeżdża wszechświatowej sławy chór rumuński, zorganizowany przez stowarzyszenie „Cântarea României“.

Chór ten pod batutą swego twórcy dyr. Marcelego Boteza da po jednym koncercie we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi i Warszawie.

W Warszawie koncert chóru odbędzie się w dniu 2 maja w wielkiej sali Filharmonji.

Chór ten składający się z 200 pierwszorzędnej wartości głosów z pośród inteligencji rumuńskiej wykonywa oprócz przepięknych pieśni ludowych swego kraju, najwybitniejsze utwory zachodniej twórczości muzycznej. Między innemi z pieśni polskich usłyszymy śpiewane po polsku utwory Moniuszki „Kozak“ i Różyckiego „Kołysankę“.

Popisy chóru wszędzie na świecie (dano ogółem 160 koncertów w 75 miastach: Rumunji, Turcji, Jugosławji, Czechosłowacji, Włoch, Szwajcarji i Francji) spotykały się z entuzjastycznem przyjęciem.

Wiele uroku przysparzają chórowi głosy pań, występujących w barwnych strojach ludowych.

Niemcy

Dr. Schacht w Berlinie.

Berlin. (ATE). Korespondent [illegible]cyski „Berliner Tageblattu“ donosi, że dr. S[illegible]yjechał do Berlina i powróci do Paryża dopiero we czwartek po południu. Jako powód oficjalny tej podróży podaje się, iż dr. Schacht zamierza wziąć udział w posiedzeniu rady generalnej Banku Rzeszy, które wyznaczone jest na wtorek pozatem odbędzie on podczas swego pobytu konferencję z członkami rządu, składając im sprawozdanie z sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła.

Agitacja związków wojskowych.

Berlin. (ATE). „Berliner Tageblatt“ donosi o wzmagającej się aktywności tak zw. niemieckich związków patrjotycznych w całej Bawarji. We wszystkich miastach odbywają się obecnie z okazji 10 letniego istnienia uroczystości organizacyj wojskowych, które mają na celu nawiązanie współpracy, podniesienie solidarności i karności wśród członków. „Berliner Tagebl.“ informuje, że między związkami bawarskiemi a tyrolską „Heimwehrą“ zawarte zostało porozumienie celem współpracy dla wspólnych celów. Przypomnieć tu należy, że na czele austrjackiej „Heimwehry“ stoją byli oficerowie niemieccy, którzy działają w najściślejszem porozumieniu z kierownikami organizacyj niemieckiej i w tym celu zaprowadzona została regularna służba kurjerska między Monachjum a Insburckiem. Cała ta akcja ma na celu zjednoczenie wszystkich prawicowych organizacyj wojskowych celem wzmocnienia ich znaczenia w państwie.

Minister Dietrich o rolnictwie niemieckiem.

Berlin. (ATE). Na zebraniu demokratycznej komisji rolniczej w Lipsku wygłosił minister wyżywienia Dietrich przemówienie na temat potrzeb rolnic-

[illegible]
[illegible] zabezpieczyć rolnictwa, gdyż jeśli jakość niemieckich płodów rolnych nie poprawi się, wówczas przywóz z zagranicy nie da się żadną miarą mimo najwyższych ceł zahamować. Dlatego jedynym celem rolnictwa niemieckiego powinna być rozbudowa wytwórczości i poprawa jakości towaru.

Cierń z korony Chrystusa.

Berlin. Z Stutgartu donoszą, że znany jako historyk sztuki proboszcz ks. Baluff odkrył według wszelkiego prawdopodobieństwa w kościele farnym w Waldsee cierń z korony Chrystusa, kounsztownie oprawny w małym krucyfiksie ołtarzowym, tkwiącym nad tabernaculum. Cierń, wielkości około 2 cm., chroni przed zbutwieniem niebieskawa powłoka metalowa. Tkwi on w kunsztownej barokowej oprawie ze srebra. Na krzyżu widnieje napis „De Spinea Christi Corona" (Z Cierniowej Korony Chrystusa).

Kościół, w którym dokonano odkrycia, należał niegdyś do zakonu Augustynów. Po rozwiązaniu zakonu wszelkie akta przewieziono do Fryburga, gdzie padły ofiarą pożaru.

Dochodzenia, które przeprowadzone zostaną w Rzymie, mają potwierdzić autentyczność odkrycia bezcennej relikwji.

Rosja

Kościół katolicki w Rosji sowieckiej zmuszony zejść do katakumb.

Cała prasa angielska zajmuje się wrogim dla religji ostatnim dekretem rządu sowieckiego, nazywając go „frontowym atakiem" przeciwko faworyzowanym dotychczas baptystom. „Daily News" zaznacza:

„Kościół rzymsko-katolicki będzie przez ten nowy dekret ciężko dotknięty. Katolicy rosyjscy, unici, czy też polskiego pochodzenia (obrządku łacińskiego) są rozrzuceni na dużych obszarach zwłaszcza w Rosji południowo-zachodniej. Dlatego księża katoliccy odprawiają Msze św. w małych budowlach dla małych grup wiernych, a sakramentów udzielają w prywatnych mieszkaniach prawie tak samo, jak w Anglji za czasów królowej Elżbiety. Postanowienie dekretu, według którego duchowny może spełniać swe funkcje tylko w jednem i temsamem miejscu, uniemożliwi tego rodzaju system misyjny".

Wspomniany dekret rządu sowieckiego nakazuje wszystkim gminom religijnym prowadzenie rejestru wszystkich członków, którzy przekroczyli 20 rok życia. Każda osoba, należąca do jakiejkolwiek gminy religijnej, musi być odnotowana w rejestrze kościoła, kaplicy lub stacji misyjnej. Każdy może chodzić tylko i wyłącznie do tego kościoła, w którym jest zapisany. Używanie obrazów religijnych, ubiorów, książek i relikwji dozwolone jest tylko w murach kościoła. Kościoły muszą służyć tylko kultowi i nie mogą być używane do żadnych innych celów.

Anglja

Przed zebraniem komisji dla spraw mniejszościowych.

Berlin. (ATE). „Telegrafen Union" donosząc z Londynu o zebraniu się komisji trzech, która zajmie się z ramienia Ligi Narodów kwestją mniejszościową, złożonej z Chamberlaina, Adacziego i Qui-Mones de Leona twierdzi, że komisja rozpatrzy przedewszystkiem memorjały Stresemanna i dele-
[illegible] Między nimi znajduje się [illegible] memorjał Państw Małej Ententy. Posiedzenia komisji, która zbierze się w poniedziałek w Londynie, będą miały przebieg tajny i komunikaty w tej sprawie nie będą wydane. W związku z posiedzeniem tem wybiera się w najbliższych dniach Generalny sekretarz Ligi Narodów Sir Eric Drumond do Londynu i zabawi tam aż do ukończenia konferencji.

Francja

Uroczystości w Paryżu.

Uroczystości mickiewiczowskie zapowiadają się nad wyraz imponująco. Zdaniem dzienników będzie można je uważać za największą manifestację francusko-polską od chwili powstania Państwa Polskiego. —

Paryż. W dzisiejszych dziennikach ukazały się artykuły poświęcone Mickiewiczowi oraz uroczystości związanej z odsłonięciem jego pomnika. „Journal des Debats" drukuje przesłane przez Clemenceau, marszałka Franchet d'Esperay i dr. Ludwika Góreckiego, wnuka Adama, listy z wyrazami hołdu pamięci wieszcza. Clemenceau w liście swym zaznacza: Mickiewiczowi oddaje dziś hołd Francja, w której przed laty znalazł przytułek i zaufanie dla obrony sprawy polksiej i powszechnej wolności. Mickiewicz wiedział, że Ojczyzna jego mogłaby być wskrzeszona nie przez wojnę narodu z narodem, lecz przez wojnę powszechną, która jedynie potrafiłaby zapewnić pokój, dający wolność ludowi nie gnębiąc żadnego z nich. Marszałek Franchet d'Esperay wyraża swój zachwyt nad księgami pielgrzymstwa, oświadczając, że są to prawdziwe akty wiary w losy Ojczyzny wieszcza, która dzięki potędze jego poezji zachowała nietknięte w swem sercu pragnienie wolności, aby w odpowiedniej chwili zajaśnieć w pełni jeszcze większego uroku i stać się godną ogólnej miłości.

Chiny

Rządowe wojska chińskie zatopiły 2 statki i 200 żołneirzy.

Londyn. Donoszą z Pekinu, iż wodnopłatowiec rządowych wojsk chińskich rzucił 19 bomb na dwa transportowe statki wojenne na rzece Jang Tse, należące prawdopodobnie do wojsk prowincji Wuhan. Statki stanęły w okamgnieniu w płomieniach. 200 żołnierzy poniosło śmierć w nurtach rzeki, resztę żołnierzy zdołano uratować.

Jak gospodaruje i rządzi Mustafa Kemal Pasza?

Niedaleko od Angory, na niewielkiem brunatnem wzgórzu, w majątku Mustafa Kemal Paszy urządzono miniaturowe morze Marmara, wraz z otaczającą go okolicą od Bosforu po Dardanele. Roboty ziemne są już ukończone, brak tylko w wycementowanej kotlinie, tworzącej sztuczny basen, wody; ma on być napełniony w lecie.

To sztuczne jezioro i wogóle wszystkie meljoracje są urzeczywistnieniem planów Kemala Paszy, gdyż przy pomocy owego olbrzymiego zbiornika wody będą zraszane okoliczne ogrody i plantacje.

Wszędzie widać wieśniaków tureckich zajętych sadzeniem drzewek owocowych, których liczba dosięgła już 100 000. U podnóża wzgórza wysiadamy z samochodu, i Kemal Pasza pierwszy lekkim, elastycznym krokiem wspina się w górę; gdy oczy jego objęły spojrzeniem cały krajobraz, uśmiechnął się z zadowoleniem. W owej chwili nie był to wielki reformator i działacz społeczny, ale uprzejmy gospodarz, rad z siebie i otoczenia. Po obejrzeniu morza Marmara i miejscowości historycznych, położonych nad jego brzegami, udaliśmy się w dalszą drogę, dla zwiedzenia majątku rozciągającego się na przestrzeni kilkudziesięciu tysięcy hektarów wzdłuż kolei anatolijskiej. Na polach, zgodnie z nacjonalistycznym programem Kemala Paszy, pracują jedynie Turcy, za to traktory i siewniki najnowszych typów, sprowadzane są z Zachodu.

Na pierwszym planie stoi uprawa pszenicy, choć i inne gatunki zbóż nie są pominięte.

Dużo jeszcze trudu i pieniędzy trzeba będzie włożyć, aby plon osiągnąć obfity, ale żelazna wola Kemala Paszy napewno nie cofnie się przed niczem dla doścignięcia zamierzonego celu. Nie kaprys popchnął go do poświęcenia wszystkich wolnych chwil rolnictwu, lecz świadomość, że przyszłe bogactwo i rozwój Turcji zależą od reform agrarnych i racjonalnego gospodarstwa. Ponieważ większa część folwarków z Azji Mniejszej do tej pory znajduje się w opłakanym stanie, dzięki prymitywności urządzeń i stosowanych metod, Kemal Pasza postanowił służyć rolnikom tureckim wzorem i przykładem, a z majątku swego zrobić fermę praktyczną dla pracujących u niego wieśniaków.

Miałem szczęście towarzyszyć Kemal Paszy w jego podróży inspekcyjnej, a w jaki sposób udało mi się to, opowiem. Przez kilka dni musiałem oczekiwać na audjencję, która wkońcu została mi udzielona pod warunkiem, że nie będę mówił o polityce. Ujrzałem go po raz pierwszy w biurze, mieszczącem się około dworca kolejowego. Jest to człowiek 46-letni, prosty w obejściu, lecz obdarzony jakąś dziwną siłą sugestywną. Od pierwszego wejrzenia staje się zrozumiały jego olbrzymi wpływ na lud.

Po krótkiej rozmowie, dotyczącej przyszłych reform, podczas której odpowiadał mi krótko i wstrzemięźliwie, na wyrażoną przezemnie chęć obejrzenia jego majątku, prezydent zaprosił mnie bardzo uprzejmie, abym mu towarzyszył — zajęliśmy miejsca w pociągu. Po krótkiej podróży wsiadamy do samochodu i ruszamy w dalszą drogę, zatrzymując się często dla obejrzenia siewów na polach. Wreszcie dojechaliśmy do jakiejś stacji kolejowej, gdzie nam podano kawę i potem już pieszo puściliśmy się na wędrówkę. Po drodze spotykaliśmy budujące się dla wieśniaków domki o czerwonych dachach. Prezydent oglądał je ciekawie, zaglądając do wnętrz. Kiedy wreszcie dotarliśmy do nieukończonego jeszcze domu dyrektora, ugoszczono nas kwaśnem mlekiem i chlebem, mnie osobiście ten podwieczorek nie bardzo przypadł do gustu, ale Kemal Pasza jadł z apetytem.

„Zaledwie od ośmiu miesięcy rozpoczęliśmy pracę w majątku — objaśniał prezydent — jeszcze sporo pozostaje do zrobienia". Pojechaliśmy dalej w stronę Tchifliku. Po drodze widać było stojących na warcie co dwieście kroków żołnierzy w czapkach na głowie zamiast fezów; gdyśmy ich mijali, oddawali honory wojskowe a słońce połyskiwało na ich bagnetach. Za czasów kalifatu 9 000 żołnierzy stało u wrót Seraju dla ochrony władcy, kiedy Abdul Hamid udawał się do meczetu, on zaś tulił się w głębi karocy, drżąc o swoje życie. Kemal Pasza jedzie w otwartym samochodzie, bez eskorty, nie odczuwając bojaźni przed niczem i nikim.

„Tak, rzekł Kemal Pasza, żegnając się ze mną — zabobony ustępują przed oświatą, mężczyźni nie noszą już fezów, kobiety — zasłon na twarzy, dzieci chodzą do szkół. Cała Turcja znajduje się w pełni pracy i rozwoju — miasta, wsie ludzie. Nowa Turcja powstaje do życia".

Boża dziecina

Powieść.

6)

Pan Wacław korzystał z chwil takich, aby siebie przedstawić jako wybawiciela, a w miarę przybywających długów rosła jego wspaniałomyślność bezinteresowna. Zofia, mimo nieufności, wkradającej się coraz częściej do jej serca, idąc za wolą brata słuchała ślepo rad i wskazówek sąsiada, który podług osnowy testamentu miał czuwać nad losem małego Bohdanka, zająć się sprawami finansowemi, kierować późniejszem wychowaniem.

Bohdanowi, dopóki nie dojdzie do pełnoletności, nie wolno działać bez przyzwolenia opiekuna, jeśli zaś to będzie zgadzało się z życzeniami Wacława Zuzuli i jego córki Adeli, wojewodzic ma ją poślubić i tym związkiem uiścić się z długów ojca względem opiekuna. Gdyby Bohdan nie chciał się zgodzić na to małżeństwo, winien wypłacić panu Zuzuli 2 kroć 50 tysięcy rubli, które Stefan Orlicz od tegoż zapożyczył.

W dalszej osnowie testamentu, nieszczęśliwy ojciec błogosławił jedynakowi na drogę życia i zaklinał, aby się zawsze rządził szlachetnością.

Zofia Orlicz płakała czytając zlecenie ukochanego brata, który padłszy ofiarą przewrotnej żony, walczył z złą dolą przez całe życie; głęboki jego umysł, raz wyłamany z karbów woli, już nigdy nie odzyskał równowagi, aż dręczące troski rzuciły go na łoże śmierci przedwczesnej; — teraz, gdy jego już nie było, troszczyć się zaczęła, że i syn w przyszłości ucierpi, z powodu narzuconej mu opieki Zuzuli. A jednak w każdej potrzebie zwracała się do pana Wacława, łudziła nadzieją, że obawy jej są płonne, że Zuzula okaże się godnym zaufania zmarłego przyjciela. Życie wojewodzinki wśród kłopotów upływało jednostajnie i cicho.

Krzyż swój znosiła z odwagą i z zdaniem się na wolę Stwórcy, jak przystoi prawdziwej chrześciance, pełnej, dobrej woli i hartu ducha.

Rzadko kiedy dochodziły ją wieści z wielkiego świata, a choć dawniej w tym świecie zajmowała wybitne stanowisko, dziś nic ją z nim nie łączyło i przywykła do swej samotności.

Raz tylko doniesiono jej o smutnem pożyciu małżeńskiem hr. Olikara, a w dwa lata potem rozeszłą się wieść, że stary hrabia opuszczony przez żonę, zmarł nagle na paraliż serca.

Zofia słysząc to, z wstrętem odwracała się od świata, a lgnęła coraz więcej do swego ustronia, i gdy się wkoło niej wszystko rwało, a dni pochmurne poczęły mnożyć, pociechą samotnego życia był Bohdanek, dziś już siedm lat liczący. Z myślą o nim pracowała wytrwale, gotując się do ofiar i poświęceń, jakie nakłada obowiązek czuwania nad sierotą. —

A chłopczyk rokował najświetniejsze nadzieje. Sprytny, ognisty, marzycielski, prawdziwy typ Ukraińca, zachował wiernie klasyczne rysy przodków; duże oczy, osłonięte długą rzęsą, patrzały na świat z zapałem lub tęsknotą; ciemne włosy nie wiły się filuternie nad czołem, ale spadając na ramiona, okalały wdzięcznie twarzyczkę. Czasami poetyczna zaduma wyglądała z smętnych oczu chłopca, gdy się ożywił, słuchając piosnek o zaklętych królewiczkach i rusałkach, które mu nuciła niańka Hończarycha, to te oczy ślicznego malca, rozpalone wewnętrznym ogniem, sypały iskry i jak gwiazdy świeciły.

W Zaciszu kochano go niezmiernie; służba wróżyła, że chłopczyk pójdzie w ślady praojców i kiedyś na zamku zakwitną szczęście i spokój.

Zofia Orlicz z macierzyńskiem poświęceniem zajęła się wychowaniem bratanka, wpajała w niego zasady szlachetnej dumy, uczył kochać to, co piękne i święte. Z rozkoszą dostrzegła w nim skłonność do poezji; sama przeżywszy tysiąc zawodów, chciała w to wrażliwe dziecko wlać jaknajwięcej hartu, aby ostatni potomek wojewodów, stawił mężne czoło nawałnicom świata, a na przypadek zwycięstwa potrafił żyć skromnie, na uboczu, jak owe surowe, piękne postacie jego przodków.

IV. W izbie Hończarychy.

Był ranek; drobny śnieg przypruszał tu i owdzie górzyste łany Ukrainy, ale ciepłe słońce rzucało promyki, oświecając blado-różowym blaskiem dziką, naddnieprzańską przyrodę. Tajemnicza szata zwroku odziewała całą okolicę, stepy, lasy, futory — niepewne — rosywały się na widnokręgu, a mgły ranne krążyły nad niemi, to rozpływając się w powietrzu, to uciekając daleko — w doliny.

Godizna była wczesna, wszędzie niezamącony, uroczysty spokój panował; zdawało się, że ludzie wymarli w Zaciszu, a wśród tego spokoju, ziemia Małoruska, budząca się ze snu, wyglądała uroczo i powabnie.

Tuż koło wsi biegła droga ku wzgórzom, zkąd odsłaniał się widok malowniczy na rzekę, sioła i stepy, olbrzymi mur otaczał ogród zamkowy, a szeroki gościniec z wspaniałą drzew aleją dzielił się we dwa ramiona, z których jedno wiodło do pańskiej siedziby Orliczów, drugie spuszczało się po lekkich pochyłościach i nikło gdzieś — w ciemnym lesie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BIBLIOTEKA MUZEUM w Olsztynie

KRONIKA

Olsztyn, dnia 29 kwietnia 1929.
Kalendarz na wtorek: Katarzyny Seneńskiej.
Wschód słońca o godz. 4,34; zachód o godz. 19,22.

— **792 rozwodów w Prusach Wschodnich.** W czasopiśmie „Wirtschaft und Statistik" podają liczbę rozwodów w Niemczech z roku 1927 a obok dla porównania liczby z lat 1913, 1925 i 1926. Okazuje się przytem, że w roku 1913 przypadało w Pr. Wschodnich na 100 000 mieszkańców 18,1 rozwodów, w roku 1927 liczba rozwodów wzrosła do 34,9 a więc podwoiła się. Ogólna liczba rozwodów w roku 1927 wynosiła 792, w roku 1926 736. Rekord w Niemczech dzierży Berlin, gdzie w roku 1913 przypadło na 100 000 mieszkańców 110,3 rozwodów, w roku 1927 181,7 czyli 7 592 rozwodów w roku 1927 a 7 332 w roku 1926. Ogólna liczba rozwodów w Niemczech wynosiła w roku 1927 36 449, w roku 1926 34 105.

— **Pożar.** W niedzielę powstał pożar w sklepie domu przy placu Kopernika nr. 2 Zaalarmowana straż pożarna ugasiła ogień zanim się rozszerzył.

Z Warmji

— **Szałałd.** Rodzice polscy pamiętajcie! Piszą do nas pod powyższym nagłówkiem:

Czytając w naszej ukochanej „Gazecie Olsztyńskiej" różne korespondencje rozmaitej treści, chcę i ja coś napisać, bo nie chcę pozostać wstecz za innymi korespondentami. Więc do sprawy.

Jak wiadomo mamy tu w naszej wiosce szkołę polską, uczelnię w której dziatwa nasza ma się zapoznać dokładnie z swym językiem ojczystym w słowie i piśmie, nie zaniedbując oczywiście języka niemieckiego. Czyż to nie wielkie szczęście dla nas? O gdybyśmy mogli wszyscy docenić tej sprawy. Niestety dużo mamy jeszcze dziatek polskich, które nie należą do grona szkoły polskiej. Żal ściska serce, że nie ma tej jedności i tego wyrozumienia, jakie być powinno. Rodzice polscy! upamiętajcie się! Czy w żyłach waszych zastygła już krew polska, poszła w zapomnienie pamięć bohaterów walczących o sprawę polską? Walczyła dziatwa wrzesińska o pacierz polski, była za to katowana a my mamy dziś możność wyuczenia dziatwy naszej religji w polskim, dla dziatwy zrozumiałym języku. Czy nie wiemy co to znaczy? Czy sądzicie, że to dziecko, które się nauczy niemieckiego „Vater unser" poznaje wiarę naszą? O nie, bo słowa wyuczone na pamięć a niezrozumiane nie rozgrzewają serca i dziecko obojętnieje w wierze. Dużo mamy dzieci takich, które zaczynając uczęszczać na naukę przygotowawczą do św. sakramentów nie znają „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Marja". I sądzicie Kochani Rodzice, że z takich dzieci później wyrosną dobrzy chrześcijanie. Nie, bo im brak dobrej szkoły, dobrego wychowania, brak im nauki, którą rozumią i pojmują. Takiej nauki udzielać może tylko szkoła ta, która uczy w języku tym, w którym matka nuciła przy kołysce piosenki i szeptała pierwsze słowa pacierza, to jest język polski. Taką szkołę jest szkoła polska. Nie mam racji? Dziecko w szkole polskiej nauczy się dobrze czytać i pisać po polsku i po niemiecku. Dziecko wyuczy się tych dwuch języków, które nam tutaj są koniecznie potrzebne. Dumni być możemy z tego, że dzieci nasze nauczą się dwuch mów. Na wyższych szkołach, chcąc się uczyć więcej mów trzeba za to grubo płacić a my tu mamy to wszystko bezpłatnie. Korzystajmy więc z tego, a cieszyć się będziemy, że dzieci nasze będą umiały po polsku i po niemiecku.

Mamy tu u nas, w wiosce naszej jeszcze kilku gospodarzy polskich, którzy posyłają swe dzieci do szkoły niemieckiej. Dla czego to czynią? Ba, bo oni może uważają, że to jest fajn, a może uważają że jakiś Niemiec z polskiem nazwiskiem i językiem zrobiłby kwaśną minę, możeby krzywo spojrzał — o rety, co to za hańbą dla naszego rodaka, jak to śmieszno-nieprawdaż Szanowni Czytelnicy? Poddaństwo nasze idzie tak dalece, że uważamy Niemców-renegatów za panów a sami siebie za ich sługów. Pamiętajmy o tem, że Polak nie sługa, męstwo i odwaga cechowały przodków naszych, niechże będą i naszemi zaletami.

Nie dajmy się bałamucić od marnotrawnych synów, których i u nas mamy, którzy „für die deutsche Sache" agitują. Milszy im jest ten „Vaterland" niż wszystko inne. My Kochani Rodacy walczymy o to, co nam Bóg dał o mowę naszą i wiarę naszą. Pod sztandarem Chrystusa walczymy o ukochaną Warmję naszą, która zaczyna się staczać w przepaść niedowiarstwa. W tej walce nie dajmy się zepchnąć z dobrej drogi. Bóg nam powierzył dziatwę, On od nas zażąda sprawozdania. Wychowujmy ją zatem nam na pożytek a Bogu na chwałę. Posyłajmy dzieci nasze do szkoły polskiej. Nie pomoże potem lamentowanie, że dziecko wychowane w szkole niemieckiej odwraca się od rodziców, że gdy wyjdzie z szkoły dba o Ciebie Kochany Ojcze i Matko jak pies o piątą nogę. Opuści Was staruszków i wyjedzie w świat, zapomni o Was i o Was troszczyć się nie będzie. Posyłajmy zatem dzieci nasze do polskiej szkoły a będziemy spokojni teraz i na starość. A gdy nam przyjdzie opuścić ten świat, możemy to uczynić w gronie dobrze wychowanej dziatwy.

Troskliwy rodzic

(Serdecznie dziękujemy za list i pozdrawiamy. — Red. Gazety Olsztyńskiej).

— **Kajny.** Gospodarz Moritz II. sprzedał swą posiadłość robotnikowi kolejowemu Schrade'mu — Karczmarz Jan Puttkammer ze Spręcowa kupił 300 morgową posiadłość Fr. Penkwitta **z Kajn za 75 000** marek.

— **Gietkowo.** Gospodarz Kramkowski z Stawigudy sprzedał swą 68 morgową posiadłość gospodarzowi Leysse'mu z Gietkowa za 9 400 marek.

— **Licbark.** Dzika bijatyka miała tu miejsce w ubiegłym tygodniu. Obrabiano się nożami. Kilku uczestników bitwy zostało dość poważnie ranionych.

Z Mazur

— **Rastembork.** Świńskie szczęście miał pewien gospodarz w Guskach, któremu maciora porzuciła 22 żywych prosiąt. — We wtorek napadnięta została na szosie wdowa po robotniku Zofja Grabowska z Borschenau. Wracającą z dworca do domu zatrzymało dwóch rowerzystów, którzy przeszukawszy jej kieszenie, skradli 165,75 mk. i różne papiery. Po kradzieży odjechali w stronę Korszów.

— **Ogonki** pow. węgoborski. Kierownikowi firmy Borchert rzucono jednej z ubiegłych nocy cegłę do sypialni. Przypuszcza się, że zachodzi tu akt zemsty, gdyż kierownik ten nie cieszy się sympatją robotników.

— **Gołdap.** 52-letni robotnik Weller, zatrudniony u gospodarza Pohla, popełnił samobójstwo. Udał się do chlewa i powiesił się. Pozostawił żonę i dorosłe już dzieci. Nie wiadomo z jakich przyczyn samobójca odebrał sobie życie.

— Jańsbork. W ostatnim czasie popełniono w okolicy i w mieście szereg kradzieży, zwłaszcza w sklepach żywnościowych. Policja wyśledziła obecnie sprawcę. Jest nim czeladnik malarski Beba, który siedzi już w więzieniu.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Św. Siekierka.** Niejakaś Amalja Thal, żyjąca z renty powiesiła się w chlewie. Nieszczęśliwa była od dłuższego czasu umysłowo chora. Od 1929—1926 r. znajdowała się w domu obłąkanych w Tapiewie. —

— **Iława nad Preglem.** Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn powstał pożar domu Venohra przy rynku. Ogień zauważono za późno i gdy straż pożarna przybyła na miejsce dom stał już w płomieniach. Ogień rozszerzył się szybko, gdyż kupiec Venohr miał na poddaszu zapasy towarów. Gęste kłęby dymu utrudniały prace ratunkowe. Kupiec ponosi wielkie straty, gdyż dom był nisko a skład towarów wcale nie ubezpieczony.

Z Pogranicza.

— **Złotów** (Dalsza heca przeciw szkołom polskim). Tutejsza gazeta nacjonalistyczna „Die Grenzmark", która od samej chwili wydania pruskiej ordynacji szkolnej prowadziła zaciętą walkę z powstać mającemi szkołami polskiemi, która siała zamęt w szeregach ludu naszego, cieszy się dziś, że agitacja jej nie pozostała bez skutków, że zamiast przewidzianych 700 dzieci uczęszcza tylko 600 dzieci do nowoutworzonych szkół polskich. Ostrze swej agitacji zwraca „Die Grenzmark" obecnie przeciw nauczycielom polskim, pisząc w numerze niedzielnym: „Zważajcie na polskich nauczycieli!" Wspomniane pismo w nauczycielach polskich widzi niebezpieczeństwo propagandy Związku Obrony Kresów Zachodnich i woła: „Szkoły nie są żadnemi centralami agitacyjnem." Na uspokojenie wzburzonych umysłów niemieckich powiedzieć możemy, że nie mamy najmniejszej chęci tworzyć z szkół naszych polskich ośrodków, agitacji politycznej. Zadania szkoły polskiej idą w kierunku wychowania dziatwy naszej na dobrych członków społeczeństwa polskiego i lojalnych obywateli państwa, w którem żyjemy. Szkoła polska wpoić ma dziatwie naszej dokładną znajomość języka polskiego, nie zaniedbując, rzecz jasna, języka niemieckiego. Jeżeli chodzi o uprawianie agitacji bądź to kulturalnej i politycznej, to mamy na to nasze stowarzyszenia kulturalne i polityczne, które jak dotychczas tak i w przyszłości pracować będą nad budzeniem i podniesieniem ducha narodowego wśród ludu polskiego, lecz nie mamy najmniejszego zamiaru uprawiać prowokacyj. Zresztą przed pismem hakatystycznem z naszej działalności tłumaczyć się nie mamy potrzeby.

— **Złotów** (Nowy landrat). Dr. Mersmann, radca rejencyjny przy rejencji w Hildesheim został mianowany landratem pow. złotowskiego.

— **Łąkie** pow. złotowski. Przewrócił się tu wóz naładowany meblami. Nikt nie odniósł na szczęście okaleczeń.

— **Jastrowo.** Pewien 10-letni uczeń bawiąc się strzelbą wymierzył do swego kolegi ucznia Retzlawa i wystrzelił mu oko.

— W czasie zwożenia drzewa uległ bednarz D. **nieszczęśliwemu wypadkowi.** Chciał zeskoczyć z woza i złamał sobie przytem nogę.

— **Szczecinek.** Aresztowano tu gospodarza Behma. Jak wiadomo spłonęła w ostatnich dniach jego posiadłość. Aresztowanego podejrzewa się o podłożenie ognia.

— **Szynlanka.** Zjawiło się tu kilku muzykantów, którzy grali na ulicach przed sklepami. Pewna oszustka udała się do sklepów i zbierała pieniądze, rzekomo dla tych muzykantów. Mimo natychmiastowego śledztwa, nie zdołano oszustki przychwycić.

Komunikat.

W piątek dnia 3 maja 1929 r. jako w ... Polskiego Święta Narodowego Trzeciego ... wione zostanie o godz. 9 rano w Pile w ... ściele katolickim przy ulicy Gr. Kirchens...

uroczyste nabożeńst...

Wszystkich rodaków zamieszkałych w ... konsularnym Piły zaprasza na tą uroczy...

Wicekonsulat R. P. ...

— **Człuchowo.** Na ostatnim targu tygo... płacono za masło 1,90—1,40 mk., jajka 8—9 ... ry do 4 mk., kartofle 2,75—3 mk., prosięt... marek.

— **Sypniewo.** Pewien kominiarz z ... wstąpił jeszcze do restauracji dworcowej. W ... chwili pociąg, którym czarny obywatel zamierzał ... chać, ruszył z miejsca. Nie namyślając się dł... miniarz pobiegł za pociągiem. Rozpoczął się w... Kominiarz dogonił pociąg na dworcu Hasen... jednak padł zmęczony na ziemię. Zaniesiono ... pociągu. Jak oświadcza, nie podjąłby się poraz ... takich wyścigów, choćby mu 100 mk. za to ... cono. —

— **Bytowo.** Aresztowano tutaj wdowę W... minę Köller, podejrzaną o zatrucie męża. Dnia ... lutego zmarł jej mąż inwalida Wojciech Koeller ... jego śmierci poczęły krążyć pogłoski, jakoby K... ler nie zmarł śmiercią naturalną. Jak donoszą, ... sztowana przyznała się już, że otruła męża tr... ną na szczury i lizolem.

— 19-letni syn gospodarski Weichbrodt z... napadnięty przez nieznanego rozbójnika i nożem ... niony.

— **Górzna.** Robotnik Dandke nabył od gos... darza Schmidta jednomorgową parcelę za 800 ... Danelke zamierza sobie wybudować dom. — ... 1-go maja do 1 lipca trwać tu będzie kurs gotow... nia i robót domowych, urządzony staraniem iz... rolniczej. Nauka udzielana będzie w karczm... Maschkego od godz. 1 po poł. Opłata wynosi ... marek.

Z dalszych stron

— **Berlin.** Jeden z cmentarzy berlińskich był widownią wstrząsającego wypadku. 24 letni szofer, któremu przed 3-ma dniami zmarło dziecko, dostał pomieszania zmysłów wskutek tej straty. Wkrótce po pogrzebie powrócił on na cmentarz, odkopał trumnę, a wyjąwszy stamtąd zwłoki umiłowanego dziecka, ukrył je pod płaszczem. Przypadkowo zauważył to dozorca cmentarny i wezwał policję. Z trudnością udało się skłonić obłąkanego ojca do oddania zwłok dziecka.

— **Berlin.** (ATE). W ostatnich dniach odbywają komuniści codziennie zgromadzenia agitacyjne w związku z organizowaniem obchodu pierwszego maja. W dniu wczorajszym przyszło w kilku punktach miasta do rozruchów i bójki między policją a komunistami. Ogółem aresztowano 33 osób, 2 urzędników policyjnych zostało zranionych kamieniami.

— **Berlin.** (ATE). W domu poprawczym w Dreźnie wybuchła rewolta wychowanków. Młodociani przystępcy zdemolowali doszczętnie urządzenie sypialni, podpalili sienniki, rozbili piec żelazny i wyrzucali odłamki oknem. Przywołana straż ogniowa i policja przyprowadziła rychło porządek, aresztując 9 młodocianych wychowanków. Przypomnieć należy, że podobne rozruchy w niemieckich domach wychowawczych powtarzają się w ostatnich czasach nader często, wystawiając niezbyt pochlebne świadectwo niemieckiemu systemowi wychowawczemu.

Samobójstwo węgierskiego powieściopisarza z nędzy.

Znany węgierski powieściopisarz Władysław Cholnoky popełnił wczoraj samobójstwo przez rzucenie się z mostu kolei żelaznej w nurty Dunaju. Przyczyną samobójstwa była skrajna nędza, w której znajdował się z całą swą rodziną, tj. żoną, 10-letnią córeczką i staruszką matką.

Całym jego majątkiem, który pozostawił, było 70 hellerów, które załączył do pozostawionego listu z prośbą, ażeby te grosze stanowiły fundusz zakładowy kapitału na zapomog dla biednych pisarzy, gdyż — jak zakończył w liście: „są jeszcze pisarze, którzy nie mają codziennie na kawałek chleba. Pewien znany pisarz, mój najlepszy przyjaciel, również jak i ja, od dwóch dni nie jadł".

Przed niedawnym czasem wypowiedziano Cholnoky'emu mieszkanie, które miał opuścić 1-go maja. W piątek pożegnał się ze swoją żoną, zapewniając ją, że powróci z pieniądzmi. Dwa dni chodził Cholnoky po całem mieście, szukając wydawcy, któryby przyjął jego ostatnią powieść p. t. „W dolinie".

Niestety nie znalazł się żaden, a Cholnoky straciwszy nadzieję otrzymania jakichkolwiek pieniędzy, odebrał sobie życie.

Pięciu żołnierzy pożarły aligatory.

Jak donoszą z Panamy w czasie przejażdżki po jeziorze między śluzami kanałowemi Gatun i Pedro-Miguel przewróciła się prymitywna łódka, sporządzona z wydrążonego pnia drzewa, w której znajdowało się 8 żołnierzy z posterunku Corosal. 5 żołnierzy wpadło w odmęty wód, gdzie ich pożarły aligatory a 3 po 11 godzinach walki z żywiołem zdołano uratować dzięki temu, że dopłynęli do pnia drzewnego, który ich utrzymywał na powierzchni wody.

9-565

Rozmaitości

Kilka słów o... małżeństwie.

Kto ma głos decydujący w zawarciu małżeństwa, mężczyzna czy kobieta?

Urzędnik prowadzący w Londynie akta stanu cywilnego, a więc człowiek, doskonale obeznany z „techniką zawierania ślubów“, twierdzi, że decyduje przeważnie niewiasta.

„Gdy się dziewczynie mężczyzna podoba i gdy upatrzy go sobie na męża,“, powiada urzędnik londyński, „po większej części przyprowadza go na kobierzec ślubny“.

Pozatem, zdaniem londyńskiego fachowca, który wpisał kilkadziesiąt tysięcy zawartych małżeństw i znaczną ilość rozwodów, do wstąpienia w związki małżeńskie, z wyjątkiem małżeństw t. zw. „konwencjonalnych“, doprowadza przeważnie wzajemna sympatja, lub wspólne zamiłowanie, np. do sportu, muzyki, nauki, malarstwa, a nawet do tańca. „Miłość od pierwszego wejrzenia“ rzadko doprowadza do ślubu.

Zdanie urzędnika, prowadzącego akta stanu cywilnego, podziela też londyńska lekarka dr. Stella Churchill. „Kobieta — powiada ona — tak umie pokierować sprawą, że wybrany przez nią mężczyzna musi się jej oświadczyć“. Przyczynę nieszczęśliwych małżeństw widzi lekarka londyńska w... usposobieniu współczesnego mężczyzny, który jest zbyt nerwowy, niedość zdrowy fizycznie i wywołuje awantury rodzinne. Wypływają one niesnaski z nawyków mężczyzny do picia, do palenia i... używania. Przytem mężczyźni nie wysypiają się i wskutek tego są w złym humorze“.

Dziewczyna o 5 mózgach.

Paryski świat uczony jest niezwykle poruszony fenomenalną, cudowną dziewczyną, która, na zaproszenie grona profesorów, przybyła z Ameryki do Paryża.

Thea Alba jest młodą, uroczą cyganką ma zaledwie 17 lat, a władza 20 językami w mowie i piśmie i jest w stanie, podyktowane jej w jednym języku zdanie, dwoma rękami napisać równocześnie w pięciu rozmaitych mowach. To cudowne dziecko odkryli Amerykanie i nazwali „dziewczyną z pięcioma mózgami“.

Maeterlinck, Pirandello, setki wielkości lekarskich i znakomitości profesorskich odbyła swe studja nad tym fenomenem. Pirandello oświadczył, że Thea Alba jest największem curiosum, jakie w swem życiu spotkał.

Już jako małe dzecko, osiągnęła ta niezwykła dziewczyna przez codzienne, długie ćwiczenia absolutną niezależność swych członków oraz palców u nóg i rąk. Rodzice śmiali się z dziecka i orzekli, że jest „pomylone“. Po kilkuletnim treningu doszła Thea Alba do tak niezwykłej koncentracji swych myśli, że potrafi z łatwością pięć rozmaitych rzeczy równocześnie robić i myśleć. Dzisiaj jest w stanie, jak już powiedzieliśmy, napisać równocześnie zdanie w pięciu językach. Mówi się jej jakieś małe zdanie w jednym z 20 języków któremi włada, owa dziewczyna bierze do jednej ręki trzy, a do drugiej dwa ołówki i piszę to samo zdanie w pięciu językach.

Młoda cyganka bawi się przedewszystkiem sama swą sztuką. Oświadczyła ona zupełnie skromnie: „Nie jestem żadnym fenomenem. Nie mam pięciu mózgów, jestem zupełnie normalna. To co ja potrafię, potrafi też każdy inny człowiek przez długoletnie ćwiczenie swej woli i koncentrację swych myśli“.

Zakaz pocałunku.

Zakaz całowania się na ulicy i w lokalach publicznych wydany został w New Jorku już przed kilku laty, ale nikt na ten zakaz nie zwracał dotychczas uwagi. Szczególnie w kinoteatrach zakaz ten omijano bez żenady, całując się w ciemnościach, że aż miło.

Ale urwało się ucho dzbana.

Organizacja kobieca, która zwalczała dotychczas palenie tytoniu, zwróciła obecnie, poniósłszy klęskę w walce z fajką, z tym większym zapałem na drogę zwalczania pocałunku.

Organizacja owa wyłoniła ze swych szeregów specjalne detektywki, które mieszają się z tłumem i obserwują. Biada parom zakochanym, jeżeli je taka detktywka schwyta na gorącym uczynku pocałunku. Sprawiedliwości staje się natychmiast zadość: winna płaci karę lub idzie do aresztu.

Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że detektywki potrafią dopuszczać się prowokacji. Idąc ulicą, robią słodkie oczy do napotykanych mężczyzn i sprowadzają ich z drogi cnoty. Gdy taki gorący dzentelmen pójdzie na spacer z detektywką gdzie do ustronnego parku i zaczyna obcesowo od całusów, piękna panienka pokazuje swój znaczek policyjny i donżuan skonfudowany płaci.

Często jednak w tym wypadku powstaje głęboki konflikt. Oburzony prowokacją mężczyzna knockoutuje detektywkę i ucieka. Jeżeli jest młoda i ładna, a większość z nich są młode, nie pomaga i kara. Zuchwalec nastaje tak długo, aż kobieta porzuca niewdzięczny zawód policjantki i wychodzi zamąż za swoją ofiarę. Zdaje się, że praktycznym amerykankom o to tylko właściwie chodzi, gdyż w szeregach detektywek od zabronionych pocałunków znajdują się panienki nawet z bardzo zamożnych domów, które w ten sposób wyszukują sobie dozgonnych przyjaciół.

Niewiasty w armji meksykańskiej.

Mało znanemi i przez nikogo nieopiewanemi bohaterkami są w kampanji meksykańskiej żony walczących. Zastępy kobiet stale znajdują się na tyłach każdej meksykańskiej kolumny i, gdy żołnierze rozbiją obozowisko dla wypoczynku, niewiasty gotują dla nich, starają się o wszelkie ich wygody, tak, że wojsko z nową otuchą i zupełnie wypoczęte rusza w dalszą drogę. Gdy walka się rozpoczyna, kobiety bardzo często wysuwają się aż do pierwszych szeregów i stojąc obok swoich mężów, ojców i braci, nabijają i podają karabiny.

Dwa miljardy ludzi na kuli ziemskiej.

Na podstawie ostatniej statystyki „Międzynarodowego Statystycznego Instytutu“ w Hadze, ogólna liczba mieszkańców całej naszej kuli ziemskiej przekracza obecnie cyfrę dwu miljardów ludzi. W r. 1910 liczba ta wynosiła tylko 1 600 000 000. Liczba mieszkańców kuli ziemskiej wzrosła zatem w niespełna 20 latach o 24 proc.

Ogólna ta liczba rozpada się w przybliżeniu następująco na poszczególne części świata: Azja 950 miljonów ludzi, Europa — 550 miljonów, Ameryka 230 miljonów, Afryka 150 miljonów, Australja — 7 miljonów ludzi.

Ruch towarzystw

Olsztyn. Zebranie plenarne Towarzystwa Młodzieży odbędzie się we wtorek 30 maja po lekcji śpiewu w lokalu Klubu Polskiego. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Handel i przemysł.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 27-go kwietnia 1929.

Zwieziono wagonów: 13 krajowych: 7 żyta, 5 owsa, 1 pszenicy. 6 zagr.: 1 soczewicy, 2 grochu, 1 gryki, 2 makuchu olejowego.

Urzędowo: żyto 20,90—21.10, pszenica 20.00 do 22.00, jęczmień 18.00—20.00. browarowy 00.00, do 00.00, owies 18.00 do 19.50, dobry 20.50—00.00,

Tendencja: niezmieniona.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	26. 4.	23. 4.
A. Woły: (spędzono 524)		
a) pełnomięsite, wypasione	56—60	—
b) „ „ od 4—7 lat	53—56	52—56
c) młode, mięsite, nie wyp. i starsze wyp.	49—51	48—50
b) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	42—47	40—46
B. Byki: (spędzono 610)		
pełnomięsite, wyrosłe	53—54	52—53
p) „ młodsze	49—52	48—51
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	46—48	45—47
C Jałowice i krowy: (spędz. 1197)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	43—48	41—45
b) „ „ krowy	35—41	33—39
c) starsze wyp. krowy i mniejtł. mł. kr.	28—33	26—31
d) mniejodżywione krowy i jałowice	22—26	00—00
e) „ „ „ żarłoki	00—00	22—25
Cielaki: (spędzono 2300)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	43—48	42—47
c) średnie i najlepsze ssące	75—87	76—88
d) mniejtłuste i dobrze ssące	58—73	58—75
e) mniejdobre ssące	38—48	40—55
Owce: (spędzono 4394)		
A. tuczone w chlewie:	70—72	68—71
a) tuczone jagnięta i barany	65—68	62—67
b) st. tucz. bar., gor, jagnięta i mł. owce	55—60	53—58
c) mniejwypasione owce	53—62	53—61
B. Owce tuczone na pastwisku	38—48	40—50
Świnie: (spędzono 9732)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	74—74	73—75
c) „ 200—240 „ „ „	73—74	73—75
d) „ 150—200 „ „ „	72—73	72—73
e) „ poniżej 150 „ „ „	70—71	69—71
f) maciory	66—67	66—67

Królewiecki targ na siano i słomę

z dnia 27-go kwietnia 1929.

Zwieziono 40 fur, z tego: 31 siana, 2 koniczyny, 7 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 4.00—6.70, za koniczynę 7.80—8,50, za słomę żytnią 2.50—3,00 mk.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

W sobotę wieczorem o godzinie 8-mej, zmarł po krótkiej chorobie w szpitalu Panny Marji w Olsztynie, opatrzony Sakramentami św., nasz kochany syn, brat i szwagier

ś. p. Oton Żurawski

w 24-tym roku życia.

Prosząc o modlitwę za duszę Zmarłego, donoszą o tem wszystkim krewnym i znajomym

Stanisław Żurawski z żoną.

Kajny, dnia 29-go kwietnia 1929 r.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 2-go maja, po południu o godzinie 2-giej z szpitalu Panny Marji w Olsztynie. Msza św. w czwartek rano o godz. 8-mej w kościele św. Jakóba w Olsztynie.

Masło (z mleczarń i wiejskie), **jajka, ser, ptastwo, dziczyznę, kiełbasę, szynki i t. d.**
kupuje po cenach dziennych
Aug. Vieth, Lebensmittel, **Dortmund**
Fliederstr. 32.

Memorjał
dotyczący spraw kościelnych polskiej mniejszości narodowej w Niemczech
wydany przez Związek Polaków w Niemczech T. z.
polecamy po cenie **1.00 mk.,**
z przesyłką **1.20 mk.**
Księgarnia Gazety Olsztyńskiej

Chłopaka
z uczciwej rodziny, który się chce
wyuczyć bednarstwa,
przyjmie zaraz
A. Włoszczyński, mistrz bednarski
Złotowo (Flatow Grenzmark).

4 koła do wozu
2½ calowe na sprzedaż lub do zamiany na kartofle.
Ulica Górnokościelna 6 (Oberkirchenstr.).

Wapno azotowe
(Kalkstickstoff)
zawierające 21,6 procent azotu
poleca w każdej ilości
„ROLNIK“ w Olsztynie.